Nr. 8. Racibórz, czwartek dnia 18-go stycznia 1894 r. Rok VI.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.
Racibórz.
(Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.
Wychodzi trzy razy w tydzień, co wtorek, czwartek i sobotę.

Redaktór główny i odpowiedzialny:
Dyonizy Królikowski
Racibórz.
(Ratibor).

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Co tam słychać w świecie.

Ojciec św: miał surowo potępić robotę anarchistów włoskich, którzy są sprawcami rewolucyi. Tym to sposobem dał Ojciec św. dowód, iż jest stróżem pokoju, oraz że katolicy włoscy w rozruchach żadnego nie biorą udziału. Wykazało się więc, że jest całkiem fałszywem podejrzenie, jakoby księża katoliccy mieli brać udział w rozruchach i lud do rewolucyi podburzać. Wieści te naumyślnie rozgłaszali masoni, aby duchowieństwo katolickie przed światem oczernić.

Ze Rzymu donoszą, iż prezydent gabinetu Krispi miał konferencyę ze sekretarzem Ojca św. Rampollą. O czem na tej konferencyi mowiono, dotąd nikt nie wie.

W Pradze rozpoczęły się sądy przeciw Omladinistom. Zasiada ich kilkadziesięciu na ławach oskarżonych i broni ich kilku adwokatów. Ze sprawozdań widać, że uwięzieni nic nie stracili na śmiałości, ale stawiają się bardzo hardo. Przed sądem zebrał się tłum ludzi i począł się policyi odgrażać. Policyanci, którzy teraz uzbrojeni są w bagnety, tłum rozpędzili. Pomiędzy oskarżonymi, nie ma wcale ludzi starszych, tylko sama młodzież. Są to chłopaki przeważnie 16-letni, którym, oskarżenie zarzuca, że chcieli zdradzić państwo, że dopuścili się obrazy cesarza austryackiego i członków domu panującego, oraz, że wywołali rozruchy.

Sądy odbywają się w małej sali, w której było bardzo duszno. Obrońcy przeciw temu, żeby w tak małej sali tylu ludzi trzymano, zaprotestowali. Ale sąd ten protest odrzucił. Gdy atoli kilku oskarżonych zaczęło wołać o pomoc, że im się słabo robi, przewodniczący musiał przyrzec, że każe salę przewietrzyć.

Proces potrwa dłużej. Na pierwszem posiedzeniu sprawdzono tylko tożsamość osób. Nie było nawet czasu dla przeczytania oskarżenia.

Wydało się już teraz, że wszelkie zeznania, co do organizacyi tajnego związku porobił zamordowany przez Omladinistów Myrwa. Posądzenie, że był tajnym ajentem policyi zostało w mniemaniu Omladynistów potwierdzone.

Niektórzy oskarżeni stawiali się bardzo hardo przewodniczącemu, tak, że go zmusili do kilkakrotnego ponawiania groźby, że użyje środków bardzo ostrych dla utrzymania porządku. Przewodniczący zażądał, aby proces toczył się bez publiczności, tajnie.

Z Warszawy piszą do niemieckich gazet, że profesor Bergmann, którego zawezwano telegraficznie do jenerała Hurki, musiał mu odjąć palec u nogi. Jest to nieprawdą. Profesor niemiecki nie potrzebował przystępować do takiej operacyi, bo nie zachodziła potrzeba.

Gdy profesor Bergmann przybył do Warszawy, zastał Hurkę zupełnie przytomnego. Hurko, choć znany z tego, że Niemców niecierpi, powitał przecież profesora niemieckiego w niemieckim poprawnym języku i jak najgrzeczniej. Po niemiecku toczyła się rozmowa pomiędzy profesorem Bergmannem a jenerałem Hurką. Pan Bergmann jest tego zdania, że choroba Hurki jest podagryczną.

Gdy podczas rozmowy Hurko zapytał się profesora Bergmanna: „powiedz mi pan otwarcie jako mąż do męża, czy jeszcze żyć będę, gdyż mam jeszcze bardzo wiele w tem życiu do zrobienia," otrzymał, zadawalniającą odpowiedź. Pan Bergmann jest tego zdania, że Hurko wyjdzie z tej choroby.

Hurko otrzymawszy taką odpowiedź od prof. Bergmanna, doniósł o niej natychmiast telegraficznie carowi rosyjskiemu.

Wynika stąd, że generał Gurko w Warszawie nadal pozostanie.

Z Włoch nadchodzą teraz wiadomości, że socyaliści utworzyli zbrojne oddziały. Powstańcy ukrywają się w górach. Do krwawej utarczki przyszło pomiędzy wojskiem a powstańcami w miejscowości Karara. Powstańcy napadli policyantów i rozpędzili ich. Następnie poczęli dobywać domu, gdzie są żołnierze cłowi. Dom zdobyli i żołnierzy zmusili do poddania się. Wszystką broń kazali sobie wydać. Z obu stron zabito kilku ludzi i wielu raniono.

Niemniej groźne wieści nadchodzą z innych stron. Socyaliści telegrafy i telefony zniszczyli. Zrobili zamach na pociąg kolejowy, chcąc go zerzucić z nasypu kolejowego.

Widać więc, że położenie w kraju jest bardzo groźnem.

Jakie we Włoszech podatki ogromne i jak tam trudno ludziom wyżyć, tak się rozpisuje pewien ekonomista. Wedle jego obliczeń, rodzina rzemieślnicza w mieście Florencyi, posiadająca rocznego dochodu 2,388 marek, oddaje w postaci rozmaitych podatków czwartą część swojego zarobku. W drobnych wiejskich gminach Sycylii lud musi jeść chleb, w którym domieszka ziemi wynosi trzecią część objętości. A najubożsi nie mogą nawet dodać soli do tego, która przecie stanowi dla organizmu ludzkiego pokarm nieodzowny. Można widzieć takie wypadki, że dzieci zakradają się do kuchni zamożniejszych sąsiadów, kradą sól i pożerają ją na miejscu z pełnej garści. W Sycylii gminne podatki spożywcze wynoszą średnio około siedmiu lirów na głowę, rozumie się w pojedyńczych zakątkach podnoszą się wyżej. Rodzina niezbyt liczna opłaca do 70 lirów, co stanowi niekiedy piątą część całego zarobku.

Z Szwajcaryi donoszą, że tam oficerowie szwajcarscy wyprawili bal, na który wzięto niemiecką kapelę wojskową. Gdy się o tem ludność dowiedziała, zebrała się tłumnie przed domem i poczęła rzucać kamieniami do oświetlonej sali. Policya musiała uwięzić kilka osób, które odgrażały się Niemcom i oficerom za to, że mieli niemiecką kapelę. Nie zdołano atoli tłumów rozproszyć, stały one tam do rana. Wychodzących z balu oficerów szwajcarskich zelżono. Gazety niemieckie opisując to zajście dziwią się, że nawet w Szwajcaryi ludność taką żywi przeciw Niemcom nienawiść. Tłum chciał wtargnąć do sali, aby muzykantów i oficerów pobić. Policyi atoli udało się temu przeszkodzić.

O wyborach w powiecie prudnickim.

Jak wiadomo, odbyły się 11 stycznia wybory uzupełniające w powiecie prudnickim do parlamentu niemieckiego. Żaden z kandydatów nie otrzymał potrzebnej większości, więc wybory odbędą się ponownie. Najwięcej głosów otrzymał wprawdzie p. Deloch, którego Niemcy-katolicy chcieli nam na posła narzucić. Ale ta większość jest taką nieznaczną, że wynosi zaledwie kilkaset głosów.

Nasz polski kandydat p. Strzoda przyjdzie z kandydatem niemieckim do wyborów ściślejszych.

Cóż na to powiedzą ci panowie, którzy na sejmiku przedwyborczym szyderczym śmiechem tę kandydaturę przyjęli, gdy ją pewien wyborca postawił. Panowie ci myśleli, że taka kandydatura, jak p. Strzody, który jest mężem nieposzlakowanego charakteru, Polakiem duszą i ciałem tylko na ich śmiech szyderczy zasługuje!

Na ten śmiech było najlepszą odpowiedzią głosowanie.

Na naszego kandydata p. Strzodę padło 3 tysiące 419 głosów, na p. Delocha 3 tysiące 896, socyalista Stolpe otrzymał około 700 głosów. Więc przy wyborach ściślejszych głosy socyalistów będą rozstrzygać.

Znowu więc odebrali Niemcy szląscy nauczkę, że ludu polskiego nie należy sobie lekceważyć, że takie lekceważenie wiedzie do upadku powagi, jaką sobie centrum zdobyło nietylko u nas, ale w całym świecie.

Czy ten wypadek nie powinien wpłynąć na koła miarodawcze w centrum? Czy zaciętym wrogom ludu polskiego nie zwrócą inni katolicy niemieccy uwagi na ich niesumienność wobec spełniania obowiązków, ciążących na nas katolikach?

Naszem zdaniem powinien p. Deloch dla dobra sprawy katolickiej swej kandydatury zrzec się, bo inaczej znowu powtórzy się to, co było u nas w Raciborzu, że masonom i liberałom trzeba będzie od posłów katolickich jakieś zrobić ustępstwa, aby się przy mandacie utrzymać.

Toć jasna, że jeżeli p. Deloch przejdzie, to przejdzie tylko przy pomocy Niemców liberałów, więc w sojuszu z żywiołami wrogimi Korałów, więc w sojuszu z żywiołami wrogimi Kościołowi katolickiemu. Nie mogliby katolicy p. Delochowi składać życzeń do takiego zwycięstwa.

KORESPONDENCYE.

Trynek.

Jestem abonentem „Nowin Raciborskich" więc się poczuwam do obowiązku, aby coś napisać do redakcyi o naszych stósunkach. Roku zeszłego wiedziałem z „Nowin Raciborskich", że się ma narodzić „Kuryer Górnoszląski". Pomyślałem sobie, będę go czytywał, aby się dowiedzieć, co to jest za pismo. Co też ten „Kuryer" sądzi o nas Polakach na Szląsku! Że mi było żal dać całą markę, więc poszedłem do przyjaciół i namówiłem ich, abyśmy się złożyli po 5 fen. Zgodzili się na to, no i był u nas „Kuryer", którego

listowy do fabryki nam przynosił. Gdy pierwszy numer przyszedł, tośmy go z wielką ciekawością czytali. Przyszedł drugi, aż przyszedł ów artykał napisany p. t.: „Szląsk i Polska“. Z tego artykułu dowiedzieliśmy się dowodnie, że „Kuryer“ dąży do zniemczenia ludu polskiego na Szląsku i chce lud zbałamucić, iżbyśmy nie wiedzieli, żeśmy Polakami. Nazywał on nas tam jakimś innym narodem. Ma się rozumieć, że mu „Nowiny“ dały tęgą odprawę i dobrą naukę. Po tym artykule na farbowanych lisach się poznaliśmy, czem się różni „Kuryer“ od „Nowin“.

„Kuryer Górnoszląski“ jest gazetą polską ale ducha ma niemieckiego. I też poznać, że ten pisarz od „Kuryera“ nie jest dobrym Polakiem. My go już nie abonujemy Zresztą niechaj go ci abonują, co go stworzyli.

Kochani Czytelnicy, trzymajmy się „Nowin“, bo to pismo jest naszem polskiem, katolickiem pismem. „Nowiny“ bronią polskości, jak się należy, otwarcie i śmiało, dla tego na nasze poparcie zasługują.

Prosimy bardzo, aby Szanowna Redakcya to pismo nasze umieściła, bośmy napisali rzetelnie, co o „Kuryerze“ sądzimy. Pozdrawiamy Redaktorów i pozostajemy wiernymi czytelnikami „Nowin“. J. D. J. L.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 17 stycznia 1894.

— **Matki polskie! Czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Rodakom z Raciborza** przypominamy, że w przyszłą niedzielę odbędzie się zebranie miesięczne towarzystwa naszego, a po zebraniu teatr.

— **Na dar** dla redaktora „Nowin Racib.“ p. J. K. Maćkowskiego złożyli: Od czytelników z Wielkiej Pręźyny 60 fen., Karól Stryj 50 fen., Piotr Szebesczyk z Piotrkowic 50 fen., p. Józef Magiera z Ostroppy 1 markę.

— **W Raciborzu** znaleziono i oddano na policyę pudełko cygar, białą chustkę i woreczek z pieniędzmi.

— **Grzędzin.** Wydarzył się tu u nas w niedzielę wieczorem dnia 14-go bieżącego miesiąca nieszczęśliwy wypadek. Pewna kobieta poszła do chlewa, aby krowę uwiązać, która się była spuściła. Krowa się obróciła i ubodła ją znagła tak nieszczęśliwie w piersi, że po dwunastu godzinach nieszczęśliwa niewiasta Bogu ducha oddała. Zawezwano lelekarza, ale już było za późno. J. H.

— **Trynek przy Gliwicach.** Przypadkiem dostałem jeden z dawniejszych numerów pewnego piśmidła. Przeglądam ciekawie, aż trafiłem na artykuł, w którym się owe piśmidło rozpisuje o tem, co się dzieje w Poznańskiem, jak tam podobno podburzają lud przeciw księżom i Biskupom. Potem przechodzi do Pragi i pisze o buntach Młodoczechów. A po opisaniu tego poczyna ubolewać i płakać nad nami, mówiąc mniejwięcej, że niestety i u nas tu na Szląsku nie lepiej. Wywiązało się stronnictwo buntownicze pod przewodnictwem obcych ludzi, które we swojej zarozumiałości. podobnie czyni. To jest: znieważa księży itd Do zadziwienia, czy też owe pismo nie sprowadzi na nas stanu oblężenia!

Nie myślę się z nim długo rozprawiać, bo tego nie warto. Ale mu radzę, żeby sobie podobnych ubolewań nad nami oszczędziło, a nie wydawało się na śmiech. Już inni dawniej jego kłamliwe zarzuty odparli, a cesarz niemiecki powiedział sam, że rad przebywa na Szląsku bo tu ma wiernych jego tronowi poddanych. Od tych, co dużo chodzili po świecie słyszałem, że nigdzie tak lud nie szanuje księży, jak lud polski na Szląsku. Cożechmy więc takiego popełnili, że bronimy naszej ojczystej mowy, że pragniemy mieć posłów z naszego narodu? To ma być zarozumiałością i buntem? Że niektórzy duchowni nasi są nam w tym przeciwni i łączą się z naszymi przeciwnikami, to przecie nie nasza wina! Niech nad tem owe piśmidło ubolewa!

Dziwne to pismo! Chciało prowadzić do zgody, a on jeszcze bardziej takiem pisaniem lud drażni.

Pomimo woli długo się rozpisałem i byłoby jeszcze niejedno do powiedzenia, ale nie chcę zawiele wyrządzać owemu pismu honoru, ażeby je w dumę nie wbić i do reszty zepsuć. Niech ono będzie tak długo, jak chce, my nie zejdziemy z drogi raz obranej. S. S.

— **Prudnik.** Pan Deloch kandydat Niemców katolików otrzymał tutaj 404 głosów, nasz kandydat polski p. Strzoda 45 głosów. Socyalista Stolpe otrzymał 481 głosów.

— **Głogówek.** Nasz polski kandydat pan Strzoda otrzymał 72 głosy, p. Deloch 71, socyalista Stolpe 5.

— **Biała.** Podczas wyborów padło na naszego kandydata 50 głosów.

— **Od Głogówka.** Do tutejszego nauczyciela przyszedł żebrak. Żona nauczyciela poszła do innego pokoju, aby mu coś dać. Tymczasem ów żebrak ukradł leżący na pianinie złoty łańcuszek. Żebraka pochwycono.

— **Kujawy** (powiat prudnicki). Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Najprzód życzę szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa redaktorom i wszystkim czytelnikom „Nowin Raciborskich“, na ten Nowy Rok. Przy tym posyłam też do redakcyi na dar dla naszego kochanego, nieszczęśliwego redaktora, pana Maćkowskiego od czytelników z Wielkiej Pręźyny 70 fen., odemnie 50 fen. razem 1,10 mk. po odtrąceniu porto. Przy tym też muszę coś do redakcyi napisać.

Jestem czytelnikiem od samego początku „Nowin“, a jeszcze nigdy, ani w „Nowinach“ ani też w „Katoliku“ o Kujawach nic nie czytałem, jakby się tutaj nigdy nic nie stało, a to jednak tak nie jest.

Nasza gmina liczy blisko 700 mieszkańców, a z naszą złączone Celiny, przeszło 600, razem 1300. Mimo to nie mamy ani jednego towarzystwa, ani związku polskiego.

Wprawdzie istnieje tu już od kilku lat „związek wojacki“ (Kriegerverein) ze samych polskich członków, ale związek ten jest niemieckim, choć okrom paru pańskich zniemczałych urzędników Niemców innych nie ma.

Czyżby to sami Polacy nie mogli jakiego towarzystwa założyć, a wspólnie się pouczyć ucieszyć i zabawić? Dalej. Czytamy w naszych miłych gazetach często: Kupujcie u swoich! A jakoż to u nas wypada? W pierwszej karczmie gospodarz żyd, w drugiej wdowa niemka, a w trzeciej też niemiec. Gdybyśmy mieli polskich kupców, toby nie byli takimi, co to od Polaków umieją grosz brać, z polskiego ludu się bogacić, a Polaków sobie za nic mieć.

Jak wybory wypadły, to jeszcze nie wiem, pańscy urzędnicy się od wyboru wstrzymali, a między nami nie było jedności. Od księdza plebana były kartki na p. Delocha, a mieliśmy też od innych na pana Strzodę. Bardzo mnie jest dziwno, czemu przewielebni księża nie mają do p. Strzody zaufania? Przecież to dobry katolik, wolny obywatel od nikogo nie zależny, dosyć wysoko uczony, może wyżej jak p. Deloch, doskonały mówca, bardzo ludzki i uczynny. Lepszego nie ma w całej okolicy. Czyżby dla tego, że się wszędzie przyznaje, że jest Polakiem? Wszyscy go znają, ale czy mu wszyscy głosy oddali?

Słyszę, że mu zarzucają, iż się nigdzie nie przedstawił. Ja myślę, że kto go zna, temu się nie potrzebuje przedstawiać. S.

— **Zalęzie.** Syn pewnego górnika liczący lat 14 załamał się na lodzie. Byłby utonął. ale zdołali w sam czas przybyć na pomoc dwaj ludzie, wyrębujący lód, którzy go od niechybnej śmierci ocalili.

— **Katowice.** Na tutejszym zamku wybuchła pomiędzy bydłem zaraza pyskowa. Skutkiem tego został wzbroniony przez policyę przewóz bydła z tutejszych stacyi na 14 dni.

— **Sycow.** W Nowejwsi bawiło się dwóch synów pewnego włościanina strzelaniem z pistoletów. Przy tem pochwycił młodszy brat pistolet już nabity, aby go bratu wydrzeć. Nabój wystrzelił i rozerwał młodszemu rękę tak, że teraz nazawsze kaleką zostanie.

— **Nowy Bytom.** Chłopiec 10-letni uczęszczający do szkoły zbiegł swoim rodzicom. Teraz chłopca aresztowała policya, bo go przytrzymano na kradzieży. Chciał on pewnemu panu ukraść zegarek. Ponieważ nie ma on jeszcze tyle lat, aby być więzieniem karany, więc zostanie oddany na wychowanie przymusowe.

— **Lubie.** Sąd skazał dwóch rabczyków, którzy strzelili na leśnika, jednego na 6 lat i 3 miesiące, drugiego na 6 lat i miesiąc więzienia.

— **Niedobczyce.** Siedlakowi p. Franciszkowi Brachminskiemu ukradziono ze stajni dwa konie wraz z całkowitą uprzężą. Jeden z koni jest kasztankiem, ma lat 18, a na piersiach jest znaczony białą gwiazdką. Drugim koniem jest 8-letnia kobyła kasztanowatogniada i ma wartości 240 marek. Na głowie ma białą linię.

— **Nysa.** Dwóch więźniów uciekło z tutejszego więzienia. Jednego miano sądzić za żebractwo, drugiego za kradzież. Dotąd zbiegów nie pochwycono.

— **Biskupice.** Sława i po drugi i trzeci raz wołamy sława, szanowny korespondencie od Rachowic tobie, który to w numerze drugim „Nowin“ tak zacną myśl poruszyłeś. Kochany przyjacielu, ja sam długo oczekiwałem

Rycerz błękitny.

Powieść historyczna

8]

(Ciąg dalszy)

— Powinnaś wiedzieć przecie, za co dziadek mię odepchnął — począł słabym głosem — pamiętasz zapewne dzień 26 Sierpnia, dzień, w którym wyruszyłem na wojnę, pod chorągwią hetmana Żółkiewskiego... Odprowadziliście mię wszyscy do Baru; pożegnałem was wesoły, szczęśliwy, gniewałem się, gdyście wy płakały. Jechałem z jaknajlepszą nadzieją, z ochotą gorącą. Wojsko nasze składało się z 5,000 doborowego rycerstwa i z 2,000 kozaków; były to po większej części poczty możnych panów, kniazia Koreckiego, Mikołaja Strusia, Aleksandra Kalinowskiego, Marcina i Walentego Kazanowskich, oraz kilku innych. Dnia 5 Września, po długim, utrudzającym marszu, stanęliśmy nad Dniestrem, gdzie też niebawem przybył do nas Gracyan, hospodar Wołoski i 800 ludzi, przyprowadził ze sobą. Odpocząwszy należycie przeszliśmy z nim razem Dniestr i dostaliśmy się na pola Cecorskie. Tu hetman kazał obóz rozłożyć szańcami go otoczyć. Rycerstwo opierało się temu, mówiąc, że nie poto przyszliśmy, aby sypać szańce, lecz, żeby się bić; powoli zabrano się wszakże do roboty i szańce stanęły, a na sam czas uwinęliśmy się; dnia 18 Września nieprzyjaciel nadciągnął i rozłożył się naprzeciw obozem. Od północno-wschodniej strony rozbił namioty Skinder basza z Turkami, których było, jak powiadano w naszym obozie 8,000, od północnej strony Katemir Murza z Tatarami, których było 30,000. Rozpoczęły się harce bojowe; panowie ze swymi szykami atakowali kilkakrotnie nieprzyjaciela, ale hetman ociągał się; powstało ztąd w jego wojsku szemranie, które stawało się coraz głośniejsze, mnie dusza się rwała do boju, więc i ja też czułem żal do wodza. Nalegany codzień natarczywiej, hetman w końcu zezwolił na bitwę. Ustawiwszy na obu skrzydłach tabory z wozów, armatami i muszkietnikami uzbrojone, wyruszyliśmy z obozu. Jak mi serce biło, gdym dosiadł konia, tego ci opowiadać nie będę: zdawało mi się, iż zbyt wolno się posuwamy, lotem ptaka chciałbym był się puścić na nieprzyjaciela, a tu trzeba było powolnie, równo postępować razem z innymi. Nareszcie dały się słyszeć hasła wojenne; z obozu tureckiego posypały się strzały, z naszego zagrały działa; cisnęły się hufce na hufce i bój zawrzał zacięty. O gdybyś mię była wówczas widziała, Ludwinko, z okiem błyszczącym, z szablą dobytą leciałem między nieprzyjaciół, niepomny, że mi śmierć grozi, że strzały świszczą koło mnie, że szable tureckie migają mi prawie nad głową. Dzielnie walczyłem, tak jak walczyć był powinien wnuk Żywickich.

Tu Wacław zatrzymał się; może go zmęczyło to długie opowiadanie, może odwagi niemiał czynić dalszego wyznania.

Ludwinka ścisnęła jego rękę.

Resztę jutro dopowiesz, teraz spocznij, szepnęła.

Ale Wacław wysunął rękę z jej dłoni.

— Dziś wszystko wypowiem — rzekł głosem stanowczym — to wstęp dopiero, słu-

czyli kto z czytelników nie zabierze głosu w tej sprawie. Cieszę się, ponieważ dawno ów zamiar miałem i ufam, że każde serce dobre zamiar wesprze, bo przez to pokażemy światu, jaką miłość do „Nowin“ mamy. Katolicy francuscy, gdy ich Biskup był skazany na 2000 marek, nie dwa, ale 20 tysięcy złożyli. Nam chodzi więcej o miłość i wierność, którą do naszych przywódzców mieć powinniśmy. Bądźmy wszyscy tego ducha i tego przekonania, że gdy będziemy wzajemnie tak się wspierać, Pan Jezus nam błogosławić będzie. Wiemy dobrze, że redaktor „Nowin“ nie dla swego, ale dla naszego i dla naszej mowy dobra pracuje. Jeszcze raz pozdrawiam wszystkich czytelników, zwłaszcza Was wszystkich z Rachowic i życzę, ażebyśmy ten zamiar wykonali.

— **Rachowice**, Pewien gospodarz kupił na przeszłym raciborskim jarmarku konia. Koń był bardzo piękny, kasztanek (fuks). Na zaręczenie sprzedawającego miało to być bardzo potulne i łagodne zwierzę, a osobliwie że bardzo dobrze się nim robi. Ale jakże się ów gospodarz zadziwił, gdy na drugi dzień rano w pięknego kasztanka dobrze owsem napaszonego, chciał pojechać, gdzie mu wypadało; bierze szory by go w nie ubrać, a tu potulny kasztanek rozdziawił szeroko paszczę, jak wrota. Niby chciał gospodarza i szory naraz połknąć, jak on wieloryb Jonasza. Gospodarz chciał ku niemu iść z tyłu ale kasztanek jął tylnemi nogami wierzgać, aż z powału i belków strzępy leciały.

Więc niech to będzie przestrogą dla kupujących by jarmarcznym twierdzeniom nie wierzyć, a pięknych kasztanków zaraz na jarmarku doświadczyć. Kl.

— **Mysłowice**. Nie było w Janowie dotąd nowego wypadku cholery. Karczmę p. Popuna, którą zrazu zamknięto, bo w niej ów człek na cholerę zmarły przebywał, teraz znowu otwarta. Stóg słomy, gdzie tenże sypiał został spalony.

— **Jaką winna być grubość lodu?** Doświaczeniami stwierdzono, że lód musi być gruby na 4 centymetry, jeśli ma unieść ciężar mężczyzny, 8 cm., jeśli piechota ma po nim przemaszerować, 11—16, jeżeli konnica i artylerya ma po nim przejechać. Czterdziestocentymetrowy lód wytrzyma każdy ciężar.

— **Z Altony Hamburga** piszą nam:

„Już kilkakrotnie spotkałem się w pismach naszych z artykułami Towarzystw polskich w Hamburgu i Wilhelmsburgu, lecz nigdy jeszcze nie wyczytałem, że mamy w Hamburgu przy katolickim kościele św. Marcina księdza Polaka i to w osobie ks. Świdra, który przybył tu ze Lwowa przed rokiem a sprawuje duszpasterstwo także i na okolicę Hamburga. Nabożeństwo w Hamburgu odbywa się dla Polonii co 2 tygodnie w każdą niedzielę po południu o godz. 4 w następującym porządku:

W dni uroczyste wystawiony jest Najświętszy Sakrament. Lud z towarzyszeniem organów śpiewa; „Niechaj będzie pochwalony“ i t. d., następnie: „O Przenajświętsza Hostyo,“ a potem rozpoczynają się nieszpory, po których zwykle następuje kazanie polskie. Po kazaniu śpiewa lud „Suplikacye“, a potem: „Przed tak wielkim Sakramentem“, a na koniec stósowną do czasu kościelnego pieśń polską. Podczas świąt zwyczajnych odbywa się nabożeństwo prawie tak samo, tylko „Sanctissimum“ bywa wystawione dopiero po kazaniu.

Na organach gra rodak nasz, p. Stanisław Biedermann, tutejszy urzędnik, który z całem poświęceniem stara się, aby przyczynić się do podniesienia chwały Bożej. Miał on też ztąd już wiele nieprzyjemności ze strony rodaków nieżyczliwych i zamaskowanych socyalistów lub rebelistów, lecz umie on wszelkie napaści znosić cierpliwie. pracując spokojnie dla dobra ziomków.

Z naszych towarzystw.

Półroczne sprawczdanie z czynności
Towarzystwa Katolickich Robotników Polskich
w Schönebergu na czas od 18 czerwca 1893 do 7 stycznia 1894.

Na walnem zebraniu odbytem się dnia 7 bm. został nowy zarząd obrany z następujących panów: J. Botrołowski przewodniczącym, K. Kuczyński zastępcą, J. Pogłodziński sekretarzem, J Witt zastępca, J. Wierchowski skarbnikiem, Małecki bibliotekarzem, Karasiewicz, Smiekłała i Widyński ławnikami, gospodarzem zabaw Fr. Tokarski, delegatami do komisyi szkólnej, J. Pogłodziński i J. Wierzchowski.

Towarzystwo nasze założone na zasadzie polsko-katolickiej, przetrwało rok 2 istnienia swego i ma na celu rozproszone społeczeństwo polskie na obczyźnie łączyć wspólne siły ku wzajemnej nauce i oświacie polskiej, ażeby takowe wspólną siłą służyło sprawie narodowej i swej nieszczęśliwej Ojczyźnie i choć w części nie uległo germanizacyi, tylko wiernie swą religią i narodowość polską będąc w tej obczyźnie zachowywało.

Posiedzeń zwyczajnych wraz z jednem walnem odbyło się 13, przęcięciowa liczba uczęszczających na posiedzenia członków wynosi 14. Wykładem zaszczycił nas pan Kotowski na 1 posiedzeniu z Dziejów narodu Polskiego. Z odczytami których było 13 treści religijnej, historycznej i naukowej wystąpili n. p. panowie: J. Pogłodziński, K. Kuczyński, J. Wierzchowski. Wesołowski, Polus i Kawecki.

Zabaw urządziło Tow. jednę, z której dochód częścią wpłynął do kasy Tow. a resztę oddano komisyi szkólnej na poparcie szkółek polskich w Berlinie. Przytem uchwaliło Tow. ażeby i nadal w przyszłości przy urządzaniu zabaw polskich, pobierać od biletów po 5 fen. więcej, które to pieniądze mają być przeznaczone na wsparcie szkółek polskich. Tow. uważając takowe jako wielce tu w Berlinie potrzebne, ażeby przez nie dziatwa polska mogła być wychowaną dla polskości i przed całkowitem germanizowaniem obronioną, więc też dla tego celu, chcąc też działać Tow. nasze jako gorliwy szermierz dla sprawy narodowej na obczyźnie, wysyła delegatów do komisyi szkólnej na posiedzenia i popiera takową przez zbieranie datków od członków po 10 fen. miesięcznie, z których w ciągu roku zebrała się sumka z 23 mr. i 35 fen. a jako z nadzwyczajnych składek oddało Tow. z swej kasy komisyi szkólnej 29 m. 5 fen. co uczyni razem 52 m. i 40 fen. Tak samo z woli wszystkich członków wypłaciło Tow. 5 mr. na poparcie Czytelni Ludowej w Poznaniu.

Z ważniejszych wypadków zaszłych w Tow. naszem wymienić wypada, że Tow. przez śmierć straciło jednego z gorliwszych członków pana Frymarka, na którego pogrzeb kasa Tow. stosując się do ustaw 30 marek wypłaciła. Następnie urządzona składka w gronie Tow. naszego wystarczyła na zakupno 2 mszy św. za spokój duszy zmarłego członka.

(Dokończenie nastąpi).

Wrocław. W przeszłą niedzielę 14 stycznia odbyło się walne zebranie Towarzystwa Polsko-katolickiego w domu św. Wincentego, Seminargasse nr. 15, o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym było sprawozdanie sekretarza, kasyera i bibliotekarza. Obór nowego zarządu, wnioski członków.

ZARZĄD.

Rozmaitości.

Zabawna przygoda. Hr. Tołstoj jest jednym z najsławniejszych rosyjskich pisarzy, znany w całym świecie. Ma on zwyczaj, ubierania się po chłopsku i choć ogromnie bogaty sam orze i rolę uprawia. Dzienniki opowiadają o nim następujące wydarzenie.

W mieście Tuli na zgromadzeniu szlachty miano niedawno temu przedstawiać sztukę hr. Tołstoja: „Owoce oświaty“ i uproszono autora, aby przybył na próbę jeneralną w celu udzielenia aktorom tu i owdzie wskazówek, jak mają swe role dobrze odegrać. Do tego nadarzyła się hrabiemu wkrótce sposobność.

Pewnemu paniczowi, grającemu w sztuce rolę służącego, przypadło w jednej scenie wyrzucić za drzwi kilku chłopów z przedpokoju swego pana, lecz tę lokajską swą powinność spełniał on tak ślamazarnie i z taką delikatnością, że hr. Tołstoj zawołał: „To nic nie jest, to nie jest prawdziwe, naturalnie wyrzucanie na drzwi. Pan musisz tak zrobić, jak przed chwilą mnie się zdarzyło na schodach.“ Tu opowiedział Tołstoj zaciekawionemu towarzystwu, co go spotkało przy wejściu do sali. Ustawiony przy drzwiach gorodowy miał nakaz wpuścić tylko samego hr. Tołstoja, zresztą nikogo więcej. W tem naraz przychodzi sążnisty i kosmaty mużyk w kużuchu i czapce ze skór owczych przesuwa się obok niego. Policyant woła za nim, lecz chłop nie zważa na to i idzie spokojnie dalej po schodach. Ta niesłychana bezczelność oburza policyanta. W dwóch podskokach dopada on śmiałka, który zaledwie poczuł silne pięście gorodowego na swym karku, aliści według wszelkich prawideł sztuki wyleciał za drzwi i znalazł się na dworze w śniegu. Dopiero gdy domniemany chłop przedstawił się jako oczekiwany hr. Tołstoj, oslupiały policyant wejść mu pozwolił. „W tem była naturalność, tak musisz i pan wyrzucać za drzwi“ — pouczał Tołstoj młodego dyletanta.

---

chaj jeszcze. Bój trwał do nocy — ciągnął dalej przyśpieszonym głosem, jakby chciał wypowiedzieć jak najprędzej, to co mu na sercu ciężyło. — Kto zwyciężył, trudno było wyrzec, Turków padło 5,000, naszych 600 tylko, ale ich też było więcej; dla nich ta strata była niczem... Gdy noc odjęła możność dalszego potykania się, znużeni całodziennym bojem, powróciliśmy do swego obozu; lecz rzecz dziwna, choć potykaliśmy się mężnie, wesołości między nami nie było... Siedliśmy chmurni koło ognisk, może znużenie, może łzki rannych, które nas z namiotów dochodziły, były tego przyczyną. Żołnierze uskarżali się na zaciętość wroga; mówili, że Bisurmanie nigdy jeszcze z taką wściekłością nie nacierali, że gdyby nie noc, niktby przy życiu nie został, że moc ich taka, iż kto wie, jaki koniec weźmie wyprawa. Jam słuchał tych rozmów coraz smutniej robiło mi się na duszy; a gdy jeszcze potem zaczęli opowiadać, jak to Turcy obchodzą się okrutnie z pojmanymi, to lęk i strach jakiś począł do serca zaglądać.

Około północy przysunął się do nas hospodar Gracyan i przysiadłszy się między rycerstwem, jął przedstawiać niebezpieczeństwo w gorszem jeszcze świetle, opowiadając o sile tureckiej; radził też, abyśmy opuścili obóz hetmana, jeżeli sam odwrotu nie nakaże, bo tu o potyczce nie było co myśleć.

— Zwlekał — mówił Gracyan — dopóki nieprzyjaciel sił swoich nie wzmógł, wiadomo jest przecież, że dzisiejszej nocy przybyły Turkom świeże posiłki.

Z głową pełną tych opowiadań i narzekań na hetmana udałem się na spoczynek do namiotu, ale sen nie chciał skleić powiek, próżno je zamykałem; dopiero nad rankiem zdrzemnąłem się nieco, a wtedy rozmarzona wyobraźnia w straszniejszych jeszcze obrazach przedstawiła mi to, co hospodar i towarzysze opowiadali. Zdało mi się, żem dostał się do niewoli, że Turcy zdarłszy ze mnie szaty wbili mię na pal; wdzięczny byłem memu towarzyszowi, gdy mię obudził.

— Wstań! — zawołał — hetman zwołuje rycerstwo, ma mieć jakąś przemowę.

Porwałem się z posłania, przywdziałem suknie i przed namiot pośpieszyłem.

Na obszernym placu, który otaczały nasze namioty, roiło się od rycerstwa, a w pośrodku widać było poważną postać hetmana. Wschodzące słońce różowym blaskiem oblewało białą jego głowę, jasne światło rzucało na piękną, ale smutną bardzo jego twarz.

Snać dowiedział się o naszych trwogach i o niecnych namowach Gracyana, bo zobaczywszy, że cała starszyzna przy nim się zebrała, tak przemówił:

— Dzień wczorajszy przekonał, co może odwaga i dzielność oręża, nie zdołały nas pokonać niezliczone Bisurmanów tłumy, a byłyby same pokonane, gdyby pilnie rozkazy moje chowano... Nie są mi tajne w rotach waszych szemrania, dochodzą mię wieści o zamysłach tak niecnych, że im wierzyć nie mogę. Zkądże ten nagły popłoch w rycerstwie, co wczoraj tak natarczywie rwało się do boju? Wydarto nam zwycięstwo, lecz nie odniósł go nieprzyjaciel; ponieśliśmy straty, lecz on poniósł większe. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Kalendarz świecki i kościelny.

Czwartek, dnia 18 Stycznia: Katedry ś. Piotra
Piątek, „ 19 „ św. Henryka b. im.

Za jeden złoty austryacki płacą 1 m. 63 fen.

Za jednego rubla rosyjsk. płacą 2 m. 17 fen.

Ceny targowe wrocławskie
z dnia 16-go stycznia 1894 r.

Pszenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szląskiej 13,60—13,90—14,10 mrk., żółtej 13,40—13,60—14,00 mrk.
Żyto za 100 kilogr. 11,80—12,00—12,30 mrk.
Jęczmień za 100 kiłogr. 14,75—15,50—16,20 mk
Owies za 100 kilogr. 14,40—15,00— 15,60 mrk.

Ceny targowe gliwickie
z dnia 16-go stycznia 1894 r.

Pszenica biała. za 100 kilogr. 14,60—14,20—13.80 m
żółtej za 100 kilogr. 14.50—14.10—13.70 m
Żyto za 100 kilogr. 12,80—12,40—12,00 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr. 15,50—13.50 11,00 mrk.
Owies za 100 kilogr. 15,00—14,60—14,20 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Szanownym członkom i gościom
donosimy, iż
w niedzielę t. j. dnia 21 Stycznia o godz. 4-tej po południu,
odbędzie się w lokalu p. Wedekinda (Häupla)
miesięczne zebranie.
O liczny udział członków i gości uprasza
Zarząd
Towarzystwa Polsko-Górnoszląskiego w Raciborzu.

Towarzystwo Polsko-Górnoszląskie w Raciborzu

urządza w niedzielę dnia 21 Stycznia na sali p. Häupla (dawniej Wedekinda)

teatr amatorski

na cel dobroczynny. Odegrane zostaną następujące sztuki:

1) „Dziesięć tysięcy marek“,
komedya w dwóch aktach ze śpiewami przez Piotra Kołodzieja. Muzyka Oswalda Hesego.

2) „Taniec nad wszystko“,
komedya w trzech aktach ze śpiewami przez Macieja Simona. Muzyka Franciska Zaremby.

Początek o godzinie wpół do 8-mej. Otwarcie kasy o godzinie 6-tej.

Ceny miejsc: Pierwsze miejsce po 1 marce, drugie po 75 fen. trzecie miejsce po 50 fen.

Biletów nabyć można przy kasie i u kupca pana K. Szmieszka w Rynku (w domu p. Albrechta).

Po przedstawieniu:

Taniec.

Polsko-katolickie Towarzystwo „Oświata“ w Gostomi

odegra w dzień 28 stycznia 1894 w Róży

teatr amatorski.

Przedstawiane będą dwie sztuki:

„Takich więcej“ i „Chłop milionowy“
ze śpiewami.

Początek o godzinie 7-mej wieczorem. — Biletów nabyć można: u kościelnego p. Hoinki w Olbrachcicach, Jana Soboły w Wilkowie, Jana Hupki w Milonowie, szynkarza Kontnego w Róży, Teodora Franckiego w Polskim Browieńcu i u kupca Krapy w Niem. Browieńcu.

Na to przedstawienie zaprasza członków i gości
Zarząd.

Księgarnia Katolicka J. K. Maćkowskiego

(Ekspedycya Nowin Raciborskich) poleca do czytania na wieczory zimowe piękne książki treści religijnej, jako to:

Księga rozmyślań
ku duchownemu zbudowaniu rodzin chrześciańskich
przełożył
Stanisław Rossowski. — Cena 2 marki 50 fen.
Piękna oprawa i dobry druk!

Żywot Leona Dupont,
przez Księdza Janvier. — Cena 1 markę.

Ojców naszych wiara święta, czyli: Prawdy i zasady św. wiary i moralności katolickiej, jasno wyłożone i przykładami objaśnione. — Cena 1 mrk.

Nabożeństwo wynagradzające i Cześć Przenajśw. Oblicza Pańskiego, streszczone według Nowego Daru Jezusa przez O. Honorata Kapucyna. — Cena 50 fen.

Jąkający

się, także ci, którzy już inne zakłady zwiedzali bez skutku, znajdą pewne uleczenie w moim kursie, rozpoczynającym się **15 stycznia rb.** w **WROCŁAWIU**, ul Dworcowa 41. — Przyjmuję jąkających sięaż do 28 stycznia, jestem w Wrocławiu i służę każdemu bliższemi wiadomościami. — Prospekta z urzędowemi zaświadczeniami rozsyła gratis i franko

Zakład jąkających się
Karól Denhardt w Dreźnie-Blasewitz
(dawniej E. DENHARDT sen.)

Najstarszy, przez J. K. M. Cesarza Wilhelma I urzędowo odznaczony zakład w Niemczech. — Zakłady filialne w Burgsteinfurt w Westfalii i w Chicago.

K. DENHARDT, właściciel zakładów.

Znalazłem dnia 15-go stycznia pieniądze.

Kto je zgubił, niech się zgłosi d redakcyi „Nowin Raciborskich.“

Konstanty Mainusz,
Pawłów.

Buty skórzane

z drewnianemi podeszwami
sprzedaje parę po 2 mrk.

Ryszard Krause,

skład żelaza
Racibórz.

Każdą niedzielę od 11—1-szej godz.

przyjmuję chorych
w Zakrzewie (Sakrau)
u kupca pana Kubera.
Dr. Fischer, lekarz z Koźla.

Szymon Schulzek,

dawniejszemi laty zatrudniony w handlu garderoby męskiej p. HEIMANNA.

Handel garderoby dla panów i chłopców,
Racibòrz, ulica Długa Nr. 61,
obok apteki pod Łabędziem, poleca swój wielki skład garderoby na święta po bardzo niskich, ale stałych cenach.

Ubrania dla mężczyzn, począwszy od	mk.	12,—.
Paletoty zimowe, (überziehery)	„	„	10,—.
Zimowe jupy, począwszy	„	„	6,—.
Ubrania dla chłopców,	„	„	7,—.
Paletoty	„	„	6,—.

oraz wiele innych ubrań po najtańszych cenach.

Proszę uważać na moją uczciwą firmę. — Jest to

jedyny sklep chrześciański tego rodzaju!

Niech się każdy przekona że sprzedaję tanio i rzetelnie. Oglądanie nic nie kosztuje, zatem kto nie wierzy niech się przyjdzie przekonać!!

Zniżone ceny!

Paloną kawę, funt po 1,20 do 1,80 m.
Tarty (mlety) cukier, funt po 27 fen. 5 funtów po 26 fen., miech po 25 marek, 50 fen.
Rozw. rafinadę chleb. funt 29 fen., 5 funtów po 28 fen., centnar po 27 marek.
Skład soli, grubą i miałką, sól do gotowania, miech po 10,60 mrk. sól dla bydła, miech 3,30 mrk.
Petrolej ameryk., funt 12 fen., litr 18 fen., beczka (centnar) 10,80 m.
Spirytus do palenia, litr po 30 fen.
Świeże solone śledzie, 4 wielkie za 10 fen., beczka tychże po 25, 26,50 do 30,50 mrk.
Orzechy wielkie, funt po 25 fen.
Orzechy małe, funt po 30 fen.
Mak legnicki, funt po 35 fen. (można zaraz kazać u mnie zemleć.)
Owoce strąkowe, krupy, jak i wszelkie artykuły kolonialne po niskich targowych cenach.
Twarde mydło, suche, funt po 25 f.
Jagły, funt po 15 fen.
Powidła, funt po 25 fen.
Pieprz i korzenie przesiane, funt po 70 fen. dla masarzy, poleca
Cygara, wkład Brazil, — Felix — i Habana po 100, 50 i 25 sztuk w pudełkach, 2,50 mr., 2,70 mr., 3,20 mr. do 100 marek. Korzystne dla kramarzy i karczmarzy.
Tabaka (presówka) funt po 90 fen. i 1,20 mr.

Antoni Jauernick,
skład hurtowny i detaliczny,
Racibórz, Wielkie Przedmieście 6.

Dwóch młodych ludzi poszukuje kupna

karczmy

od 1 Kwietnia 1894 r.

Bliższych wiadomości udzieli się w ekspedycyi „Nowin Raciborsk.

Księgarnia Katolicka
J. K. MAĆKOWSKI'ego
(Ekspedycya „Nowin Racib.“)
poleca dopiero co nadeszłe

książki ku rozrywce

do czytania. — Najpiękniejsze powieści z dawnych i teraźniejszych czasów.

Książka po 25 fen., 50 fen. i drożej.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.